

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 34

ROK 3

Warszawa, niedziela 22 sierpnia 1937 r.

Cena numeru 10 groszy

Oплата pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

Obchód Stronnictwa Narodowego w Warszawie



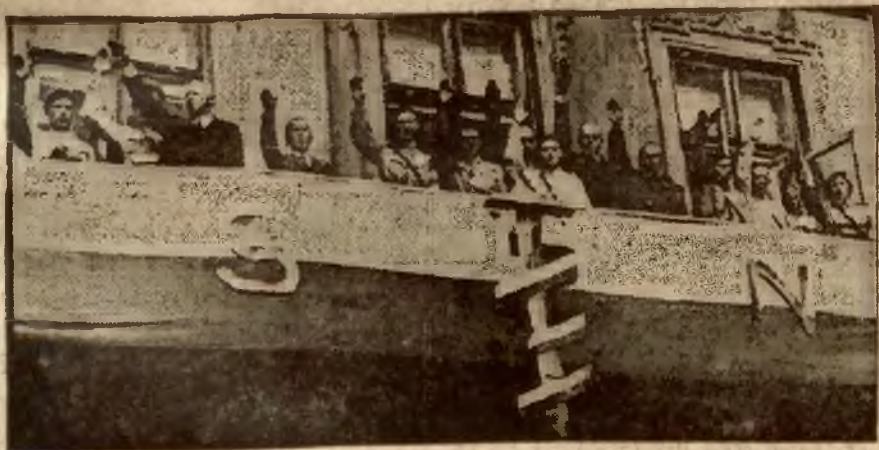
Red. Jędrzej Giertych kier. uroczystości odbiera raport.



Fragment wielkiego zebrania Stronnictwa Narodowego na Rynku Starego Miasta.



Red. Stefan Sacha, członek Zarządu Głównego S. N. w czasie przemówienia.



Komitet uroczystości na balkonie na Rynku Starego Miasta, skąd odczytana została modlitwa o Wielką Polskę.

PRZEBIEG OBCHODU URO-
CZYSTOŚCI 15 SIERPNIĄ, ZORGANI-
ZOWANEGO PRZEZ STRONNIC-
TWO NARODOWE, PODAJEMY
NA STR. 4-ej i 6-ej.



Fragment pochodu w czasie deszczu.

IDAŃ NOWE CZASY!

Prosimy łaskawego Czytelnika o zastanowienie się nad tym, czy często miał sposobność oglądać obrazy, podobne do następującego.

W przepysznych, barwnych ramach obszernego historycznego Rynku Starego Miasta w Warszawie, liczne mrowie ludzkie, ustawione w zwartym szyku, głębokimi, z setek i tysięcy głów złożonymi kolumnami, kłęczą na bruku. Tłum przeważnie młody i poważnie ludowy, o twarzach prostych, ale rozgarniętych, zacnych, sympatycznych, w owej chwili nacechowanych wzruszeniem; wśród nich, w koleżeńskim przemieszaniu, liczne twarze inteligentów.

Z balkonu, po po żołniersku, wydanej komendzie „Do modlitwy!” — padają słowa z ust sędziwego kapłana w komży i stule:

— O Polskę godziwą...

A z tysięcy ust kłęczącego na Rynku tłumy pada chórnie:

— Błagamy Cię, Panie!

I znów z ust księdza:

— O Polskę sprawiedliwą...

— Błagamy Cię, Panie!

— O Ojczyznę dla ubogich!

— Błagamy Cię, Panie!

— O Polskę dla Polaków!

— Błagamy Cię, Panie!

— O Polskę katolickiego nabożeństwa!

— Błagamy Cię, Panie!

— O Polskę ludzi wolnych!

— Błagamy Cię, Panie!

— O Polskę ludzi sytych!

— Błagamy Cię, Panie!

— O Polskę czystego sumienia!

— Błagamy Cię, Panie!

— O Polskę uczciwości i miłoś-
dzia!

— Błagamy Cię, Panie!

— O Wielką Polskę!

— Błagamy Cię, Panie!

Tłum powstał z kłęczek. A wtedy buchnęła w niebo, odbijając się echem od czworobocznych ścian Rynku, prastara melodia:

— Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja!

Ta sama, którą od XIII wieku śpiewali Polacy, gdy znajdowali się w potrzebie wojennej; którą śpiewano i pod Grunwaldem i pod Wiedniem; i którą obecnie, po wiekach prawie całkowicie w większej części zapomnienia, przypominano i odśpiewano w tym dniu 15-tym sierpnia, który jest zarówno dniem rozpamiętywania rocznicy wiekopomnej bitwy, będącej zwycięstwem sił, służących Bogu nad siłami, pozostającymi w służbie An-

tychrysta, sił, służących Ojczyźnie, nad siłami Międzynarodówki, sił, broniących cywilizacji, nad siłami, niosącymi barbarzyństwo — jak i rewia zorganizowanych żywiołów w narodzie walczących o teraźniejszość i przyszłość w walce, kto wie czy nie o równie dramatycznym napięciu, jak tamta walka przed 17-tu laty. Jakże na miejscu jest Bogurodzica — pieśń zwycięstwa z pod Grunwaldu i z pod Wiednia — w dzień rocznicy Cudu nad Wisłą — i w dzień rewii sił, walczących dziś o Wielką Polskę

Jakaś babulinka ze Starego Miasta, po zakończeniu narodowych uroczystości, odezwała się w te słowa:

— Tak wzruszającej uroczystości nie widziałam od lat 17-tu!

Miała na myśli wymarsz batalionów ochotniczych w 1920-tym roku, marszerujących, wśród nieopisanego zapachu staromiejskiego tłumy, z Cytadeli przez Stare Miasto na dworzec kolejowy na front...

Jeden z mówców na zgromadzeniu publicznym na Starem Mieście mówił:

„Zjednoczenie narodu już się w Polsce dokonywa. Nie jest to zjednoczenie mechaniczne powstające drogą kompromisów, łączących czarne z białym i zimne z gorącym w jakąś

bezszaftną masę, letnią i szarą. Jest to zjednoczenie rzeczywiste: około jednej idei i jednego sztandaru. Zjednoczone rzeczywicie są Włochy. Zjednoczone rzeczywicie są Niemcy. Wbrew pozorom, coraz bardziej zjednoczona rzeczywicie jest nieszczęsna, skrwawiona rękoma niecnego międzynarodowego komunistycznego spisku, Hiszpania. Czwartem po Włoszech Niemczech i Hiszpanii wielkim państwem narodowym w Europie będzie Polska.

Ale Polska narodowa nie będzie podobna do walczących z religią, narodowych Niemiec, a nawet do noszących jeszcze na sobie silne piętno XIX wieku narodowych Włoch. Polska narodowa — tak samo, jak narodowa Hiszpania, która — wierzę mi! — ma dziś w sobie coś z atmosfery istnego średniowiecza, tak podniosła, tak wolna od cech masoniowskiego XVIII i XIX wieku, tak do głębi katolicka i tak do głębi owiana starohiszpańską tradycją jest jej obecny duch. — Polska narodowa będzie wyrazem nowych czasów o wiele głębszym i pełniejszym od faszystowskich Włoch i hitlerowskich Niemiec, które noszą jeszcze na sobie znamię epoki przejściowej.

Polska narodowa — to będzie Polska odrodzona moralnie, Polska odbudowanej uczciwości, cnót rodzin-

nych, prawa — twardego, ale stosowanego bez najmniejszych odchyień — i sprawiedliwości.

To będzie Polska narodowego ustroju gospodarczego, wyzwolonego z pod wpływu żydowskich pojęć o gospodarowaniu, żydowskiego materializmu, żydowskiej gonitwy za pieniądzem. To będzie Polska nawskroś i do głębi katolicka — i tak dalej.

Takich manifestacji jeszcze kilkanaście lat temu w Polsce się nie widywało. A dziś manifestacji takich pełno jest, jak Polska długa i szeroka. Dość wspomnieć o pielgrzymkach akademickich w Częstochowie, o wystąpieniach Stronnictwa Narodowego i o wielu innych faktach.

Idą nowe czasy. Czasy, w których znika bez reszty ślad racjonalistycznego, sceptycznego, wolnomyślnego, pozytywistycznego, materialistycznego, masoniowskiego, kapitalistycznego, marksowskiego, żydowskiego XVIII i XIX wieku — i w których odnajduje się duch starej, chrześcijańskiej Europy, ten sam, który się sformował w późnej epoce Rzymu, a który do swych szczytów doszedł w najpiękniejszej, w najbardziej wzniosłej, najbardziej skończonej, najpełniej europejskiej epoce dziejów naszej części świata — w średniowieczu.

(J. G.)

CO SIĘ STAŁO Z BARNA?

Mija już dziesięć dni od chwili, gdy zwracaliśmy uwagę na sprawę niejakiego Barny i towarzyszy, żołnierza komunistycznego, polskiego legionu im. Jarosława Dąbrowskiego, walczącego pod Madrytem, o którym „Dąbrowszczak”, piśmisko komunistyczne, wydawane przez „politruka” tego legionu pisało, co następuje:

„Słyszeliśmy o aferze Barny, niewyraznym typie, który przez swoją antysemitkę agitację wywołał ferment i chaos w szeregach brygady. Tylko dzięki czujności naszego komisarza politycznego, ten prowokator i jego klika zostali w porę zlikwidowani i zdemaskowani”.

W związku z tą informacją komunistycznego pisma, świadcząca, że w legionie szerzy się ferment na tle antysemitki, pisaliśmy wówczas:

„Nie wiemy, co to była za afera Barny, ale przypuszczamy, że ów Barna i jego koledzy („prowokator” i jego klika”), to byli właśnie tacy obalamuceni polscy robotnicy, którym się oczy otwarły.

Co to znaczy „zostali w porę zlikwidowani i zdemaskowani”? Czyżby ich rozstrzelano? Czy rząd polski interweniował w ich sprawie u rządu w Walencji równie energicznie, jak w sprawie Zandberga u rządu w Salamance?

Zandberg został utaskawiony i ma powrócić „na ojczyznę łono”. Ale jak to nie być o utaskawieniu i powrocie do Polski — Barny i jego towarzyszy! — Co to znaczy?”.

Z rozmysłu nie napisaliśmy wówczas nic więcej, chcąc dać Ministerstwu Spraw Zagranicznych czas na telegraficzne skomunikowanie się z ambasadą polską przy rządzie walencjickim i na ogłoszenie komunikatu, który by sprawę wyjaśniał.

Obecnie od samego artykułu upłynęło już dni dziesięć! Żaden komunikat się dotąd nie ukazał, choć termin dziesięciodniowy jest terminem aż nadto dużym, by nie tylko sprawę wyświecić, ale i — przez odpowiednią interwencję — załatwić.

Jeżeli komunikat w sprawie Barny, wyjaśniający, czy obawy polskiego społeczeństwa są słuszne, oraz jeżeli tak, to jakie kroki przedsięwziął w tej sprawie rząd polski, aby Barny i jego towarzyszy uratować, dotąd się nie ukazał — to jest to dowodem obojętności władz polskich w tej sprawie! Inne wyjaśnienia tu być nie może!

Zupełnie inne było ustosunkowanie Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Żyda-komunisty Zandberga! Gdy został on za działalność wywrotową skazany na śmierć przez władzę Hiszpanii narodowej — rząd polski interweniował u rządu w Salamance zabiegając o jego utaskawienie Generala Franco, „chcąc dać wprawdę sympatii dla Polski”, Zandberga całkowicie utaskawili, a nawet zezwolili mu na wyjazd z Hiszpanii. Prasa żydowska pisała, że Zandberg ma przyjechać do Polski (może już przyjechał?), tak, jakbyśmy mało jeszcze mieli w Polsce Żydów - komunistów i jakbyśmy musieli importować ich aż z Hiszpanii.

Opieką rządu polskiego nie należy się Żydom - komunistom, prowadzącym za granicą propagandę wywrotową, nie związaną z Polską i polskością żadnymi węzłami; i tylko kompromitującym imię polskie w świecie. To też pisaliśmy już, że interwencja rządu polskiego w sprawie Zandberga, nie tylko nie była konieczna, ale była wręcz rzeczą nie na miejscu.

Natomiast podowitemu Polakowi,

prześladowanemu nie za komunizm, ale właśnie za to, że się komunizmowi postawił okoniem, opieką polskiego rządu się należy. Jest to elementarnym obowiązkiem polskiego rządu bażyć, by Polacy nie byli na obczyźnie krzywdzeni! Chwała Bogu, nie jesteśmy już narodem bez własnego państwa; każdy Polak na obczyźnie powinien uczuć za sobą potężne oparcie w polskiej Rzeczypospolitej. Jeśli go nie czuje — to jest temu kto winien! Ktoś z polskich władz, konsularnych i innych, które opiekowanie się Polakami na obczyźnie mają za obowiązek.

Zapytujemy i pozwalamy sobie wy-

razić nadzieję, że na pytania nasze otrzymamy odpowiedź: — — —

1) Kto to był Barna? Czy to był Polak?

2) Kto to byli towarzysze Barny? Czy to byli Polacy?

4) Na czym polegała „antysemitka agitacja” Barny i towarzyszy oraz siano przez nich „ferment” w komunistycznym legionie? Co to w ogóle byli za ludzie, skąd się w komunistycznym legionie wzięli, jakie są ich poglądy polityczne, na jakim tle doszło do konfliktu między nimi a wszechpółnocnymi w legionie Żydami, jaki w ogóle był ich los w legionie i poza nim?

4) Co to znaczy „zostali w porę zlikwidowani”? Czy aresztowano ich i sądzono? Czy może skazano ich na śmierć?

5) Jeżeli istotnie groziło im niebezpieczeństwo, czy rząd polski interweniował u rządu w Walencji aby od nich to niebezpieczeństwo odwrócić? Na czym ta interwencja polegała i czy była skuteczna?

6) Czy Barna i towarzysze przyjadą do Polski?

Opinia polska z niecierpliwością i niepokojem oczekuje ukazania się komunikatu, któryby te wszystkie kwestie wyjaśniał!

PAŃSTWO ŻYDOWSKIE

Na drodze prowadzącej do utworzenia państwa żydowskiego, został postawiony krok nowy. Bo — mimo wszystko — na kongresie syjonistycznym w Zurychu odniósł zwycięstwo dr. Weizmann, zwolennik zgody z Anglią.

Przeciwnicy podziału Palestyny, których głównymi rzecznikami byli rabin Wise ze Stanów Zjednoczonych i przewodniczący Kongresu U-syjskin, zyskali wprawdzie znaczną ilość głosów dla swej całkowicie negatywnej rezolucji, a uchwały większości kongresowej zawierają — między innymi — oświadczenie przeciw podziałowi i projektowi angielskiemu, lecz dają egzekutywie pełnomocnictwa do rokowań z Anglią.

Egzekutywa i dr. Weizmann mają tedy możność pracować dalej nad u-

rzeczywistniem idei państwa żydowskiego, biorąc za podstawę projekt Komisji Królewskiej. Będą musieli wynik tych rokowań przedstawić do zatwierdzenia nowemu kongresowi, lecz mają pole otwarte do akcji politycznej, zmierzającej do poprawienia w duchu interesów żydowskich projektu komisji.

W tej akcji będzie im niewątpliwie pomocne nieprzejednane stanowisko „negatywistów”, mają zaś dobrą podstawę w fakcie, że za sobą mają „lud” żydowski, a więc Żydów zamieszkałych w zwartych grupach w krajach Europy wschodniej. Tych Żydów mniej obchodzą zasady i orderne idee, chcą oni widzieć realne korzyści z polityki żydowskiej. Wydaje się, że rozumie ich i jednakoż z nimi czuje Żyd dziś najsłabszy „światowy”, polityk na większą miarę, lecz — jak to ktoś powiedział na kongresie — jednocześnie zwyczajny Żyd z Pińska.

Będziemy tedy świadkami wszechświatowej akcji żydowskiej na rzecz „poprawienia” projektu angielskiego. Mają w ręku politycy żydowscy poważne aludy do rozegrania tej partii. Mają bezpośrednie wpływy na szereg państw, przede wszystkim na t. zw. „Wielkie Demokracje”, a więc Stany Zjednoczone i Francję, mają możność oddziaływania na państwa, gdzie Żydów jest najwięcej, mają wpływ na prasę światową i opinie, mają pozycję w sferach finansowych i gospodarczych...

Mogliśmy się już przekonać z przebiegu obrad parlamentu angielskiego, jak silna jest pozycja Żydów w Anglii. Wszak wbrew oragniom rządu izba nie powzięła na razie uchwały w sprawie projektu Komisji Królewskiej. Teraz przenosi się walka do Genewy na teren Ligi Narodów, na razie do komisji mandatowej Ligi, a potem na Radę i Zgromadzenie. W Genewie Żydzi są — jeśli się tak wyrazić wolno — u siebie, mają więc wiele sposobności do oddziaływania na rezolucje i postanowienia wszystkich ciał powyżej wymienionych.

Nie można oczywiście twierdzić z całą pewnością, że powstanie pań-

stwo żydowskie, lecz taki wynik toczących się akcji i walk jest bardzo prawdopodobny.

Staje się tedy rzeczą aktualną zastanowienie się nad następstwami politycznymi, jakie pociągnie za sobą powstanie takiego państwa, chociażby na części terytorium palestyńskiego.

Wiąże się z tym zagadnienie emigracji Żydów z różnych krajów, wcale jednak sprawy nie wyczerpuje. Przypuszczać raczej należy, że w razie najlepszego nawet wyniku akcji politycznej dla Żydów możliwości emigracyjne nie będą ani zbyt wielkie, ani wystarczające.

Powstanie państwa żydowskiego, nawet na ograniczonym terytorium, da dużo korzyści Żydom, wzmocni ich siły i prężność w świecie. Da im bowiem do ręki narzędzie polityki jawnej i podniesie ducha w masach żydowskich. Będą Żydzi znaczyli więcej na terenie międzynarodowym, niż teraz, a społeczności żydowskie w rozproszeniu wzmocnią swe siły duchowe, a nawet materialne. Rozumie to dobrze dr. Weizmann i jego zwolennicy, choć — ze zrozumiałych względów — jasno tego nie wypowiedzieli.

Jeśli zaś chodzi o te państwa, na których ziemi zamieszkuje masa żydowska, to państwa te będą miały pewne korzyści, ale jednocześnie zwiększą się dla nich pewne niebezpieczeństwa. Jeszcze raz powtarzamy — błędą ci, co sprowadzają całe zagadnienie do tego, ilu Żydów będzie emigrowało rocznie do Palestyny. Bo nawet w razie najlepszych możliwości emigracyjnych, dużo, bardzo dużo Żydów zostanie w Polsce, w Rumunii i t. d. Żydzi ci zaś poczują się znacznie silniejsi z chwilą, gdy w Palestynie będzie państwo żydowskie z całym aparatem rządowym, przedstawicielstwami w innych krajach i t. d.

Gdy to nastąpi, narzuci się natychmiast tym narodom, wśród których żyją masy żydowskie pytanie, czy Żydzi mają pozostać obywatelami państwa własnego. Trudno sobie zaiste wyobrazić, jak to jednocześnie Żyd, mieszkający w Polsce, ma być całą swą duszą związany z własną ojczyzną, uważać się za jej wierne syna, gdy będzie obywatelem w innym państwie, zobowiązanym do różnych świadczeń na rzecz tego państwa i do lojalności w stosunku do jego żywotnych interesów.

Pytanie to będzie musiało być postawione, bo narzuci je samo życie. Pierwszy raz, po kilkunastu wiekach możemy stanąć wobec faktu, jakiego nie znają nasze dzieje, wobec faktu istnienia państwa żydowskiego przy jednoczesnym istnieniu milionów Żydów rozproszonych po całej kuli ziemskiej. Fakt ten zmusi nie tylko Żydów do zastanowienia się i rozwiązania całego szeregu nowych zagadnień, postawi on cały szereg nowych kwestii przed opinią polską i zmusi ją do szukania dróg prowadzących do ich rozwiązania.

Gdy idea państwa żydowskiego zbliża się do realizacji, warto się nad tymi rzeczami głębiej i poważniej zastanowić.

Bahaterstwo kapłanów katolickich w czerwonej Hiszpanii

Tygodnik katolicki „The Catholic Herald” zamieszcza opowiadanie kapłana katolickiego, któremu udało się zbiec z piekła czerwonej Hiszpanii, o straszliwych warunkach, w jakich żyją katolicy prześladowani przez komunistów.

— „Odprawiałem zwykle — opowiada ów kapłan — Mszę św. w jadalnym pokoju jakiegoś prywatnego domu. Na stole stała zawsze butelka wina na wóół opróżniona i tyle do połowy wypitych szklanek, ile osób znajdowało się w pokoju. Było to niezbędną ostrożnością w przewidywaniu niespodziewanego najścia komunistów. Dbałem o wody i dużą szklankę, mającą służyć jako kielich dopełniały całości. Oplatki robione były ze zwykłego chleba bezpośrednio przed konsekracją.

„Nie było ani krucyfiksu, ani stał liturgicznych, ani w ogóle niczego, co by wzbudzić mogło podejrzenia. Oczywiście nie było również i mszału, wobec czego musiałem odczytywać od-

powiednie modlitwy mszalne z małej książeczki do nabożeństwa, częściowo zaś modliłem się z pamięci. Na wszelki wypadek jedna z desek podłogi była odbita tak, aby można było w każdej chwili schować pod nią książeczkę.

„Ktoś, kto chciał wejść do domu musiał zastukać do drzwi wejściowych lub zadzwonić. Z chwilą gdy się słyszało stukanie lub dzwonek, Msza św. zo stała przerywana. Wchodzący mogli ujrzeć w pokoju kilkunastu mężczyzn, popijających wino i kobiety szyjące mundurki dla milicjantów”.

Po tym opisie, przenoszącym czytelnika w pierwsze czasy chrześcijaństwa, gdy wierni zbierali się w podziemiach i lochach, kapłan ów tak pisze dalej:

— „Administrowanie Sakramentów św. było rzeczą jeszcze trudniejszą i bardziej niebezpieczną. *Nawet chwilo we zatrzymanie się i krótka rozmowa dwóch osób na ulicy wzbudzały podejrzenia. Momentalnie pojawiają się pa-*

tról milicjantów, pytając, o czym toczy się rozmowa. Jeśli obydwie osoby nie tłumaczyły się w ten sam sposób, zabierano je do aresztu.

„Kapłani z penitentami spotykali się niby przypadkiem w windach. Nim winda dojechała do najwyższego piętra, penitent otrzymywał rozgrzeszenie po spowiedzi, która się w tej windzie odbyła. Jakże często nosiliśmy Najśw. Sakrament poprzez ulice miast, ubrani w mundury milicjantów.

„W Barcelonie księża chodzą od domu do domu, przebrani jako robotnicy, a nieraz nawet jako żołnierze. Najlepiej jest mieć przy sobie na wszelki wypadek jakąś ulotkę lub broszurę anarchistyczną. W mieście tym pracuję pokryjomy w dalszym ciągu przeszło 200 zakonnik, które — mimo okazji do ucieczki — nie chcą opuścić Barcelony. Pracują one przeważnie jako służące w domach prywatnych lub jako pielęgniarki w szpitalach. Bardzo wiele należy oficjalnie do organizacji anarchistycznych... Na wet na froncie w Aragonii pracują w przebraniu kapłani i zakonnice. Kapłani są w mundurach żołnierskich, gdyż w ten sposób jedynie udaje się im przyjąć z pomocą duchową umierającym na polu walki. Czasem zdarza się, że ich ktoś wyda, ale na ogół bywa to rzadko”.

Zgon von Waldowa — prześladowcy dzieci polskich

„Posener Tageblatt” donosi o zgonie Wilhelma von Waldowa, nadprezydenta prowincji poznańskiej w latach od 1903 do 1911. Nazwisko to łączy się z okresem największego prześladowania polskości w Poznanskim.

„Waldow — przypomina p. Basński w „Nowym Kurierze” — prześladował dzieci polskie w szkołach powszechnych za nieuczestniczenie na niemiecką naukę religii, wyrzucił z gimnazjów pruskich dziesiątki Polaków, których młodsze rodzeństwo uczęszczające do szkół powszechnych, uczestniczyło w strajku szkolnym. Waldow popierał ustawę o wywłaszczeniu i był najczynniejszym filarem ha-

katyzmu. Sprowadził 10.000 rodzin kolonistów, niemieckich nazwy miejscowości polskich, m. in. Inowrocław przezwiał Hohensalza.

„Waldow wydał 1906 r. zarządzenie, aby nauki religii w szkołach ludowych udzielano po niemiecku.

Waldow 8.X.1906 r. w sposób gwałtowny wobec podsekretarza Schwarzkopfa w pałacu arcybiskupim zarządził arcybiskupowi Stabilewskiemu, że podlega księży przeciw rządowi.

Arcybiskup odpowiedział Waldowowi ostro i nie pożegnawszy się z nim, opuścił gabinet.

Prof. Hoetsch, w miesięczniku „Aus dem Posener Land”, zegnając 1911 r. Waldowa, porównał jego działalność z polityką innego polakożercy Flottwela. „Ostmarkenverein” zęgnął Waldowa w swoim czasopiśmie „Die Ostmark”, podkreślając szczególnie jego zasługi około wywłaszczenia”.

Prześladowca dzieci wrzesińskich i Drzymały skończył swą karierę podczas wojny jako minister Wojennego Urzędu Żywnościowego. Docekał się na starość przyłączenia Wielkopolski do polskiego państwa. Może przypominał sobie wówczas zacytowane niegdyś przez pośła pol-

skiego w Reichstagu słowa Schillera:

Die fremden Eroberer kommen und gehen,

Wir gehorchen aber bleiben stehen.

(Obcy zdobywcy przychodzą i odchodzą.

My słuchamy, ale pozostajemy w miejscu.)

Waldowie odeszli, Drzymałowie pozostali.

Rzecz znamienna: Waldow był, podobnie jak Moltke, jak Bülow, Clausewitz, gen. Jork — pochodzenia słowiańskiego. Wywodził się z Miśni łuzycyjskiej. Kilka rodzin tego nazwiska żyło w Polsce m. in. w Krajnie na Pomorzu, gdzie jest jeszcze wieś Waldowo.

Waldow umarł mając lat 81. W historii naszego narodu pozostanie zapisany jako jeden z najzacieklejszych germanizatorów. Września, proces to rufski. Drzymała, wywłaszczenie, zakazy językowe — oto dzieła tego hakatysty, które tak gruntownie przekreśliła historia...

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

CHINY

Walki w Chinach trwają z wciąż wzmagałą się zacietochwą.

HISZPANIA

Narodowcy zaczęli ofensywę pod Santanderem.

PRZEWROT W PARAGWAJU

W Paragwaju nastąpiła rewolucja. Jedno klika wojskowa usunęła drugą, obejmując władzę na jej miejsce.

NOMINALIZM

Mimo dwudziestu już prawie lat istnienia odrodzonego państwa polskiego, płytki jest nurt naszego życia politycznego. Wskazują na to dobitnie toczące się od kilku tygodni rozprawy w dziennikach polskich. Magia słowa zastania zupełnie treści istotną myśli i rzeczywistość życia.

Bo proszę się rozejrzeć w tym, co piszą nasze dzienniki. Zagadnieniem głównym które jest na wszelki sposób rozstrząsane jest t. zw. „konsolidacja”. Czy należy się konsolidować? Kto z kim ma się konsolidować? Kto już gotów do konsolidacji, a kto się jeszcze waha? Kto już ze sztandarem w garści poszedł do kompromisu, lub pojsé zamierza?

Tak jakby przyszłość Polski zależała od tego tylko, czy owa „konsolidacja” dojdzie do skutku, jakby na owym „tak”, wypowiedzianym przez wszystkich zawisło wszystko.

Takie rozumowanie jest sensowne i zrozumiałe w umysłach ludzi obozu rządzącego. Bo pod „konsolidacją” rozumieją oni oddanie się tych wszystkich, którzy przeciwstawiali się ideologii, polityce i metodom postępowania tego obozu, pod jego komendę. Doprawdy jest rzeczą obojętną, jaką nazwę nosi, czy będzie nosiła organizacja, która w danym momencie reprezentuje obóz majowy. Nie o nazwę organizacji, nie o hasła przez nią rzucane, nie o takie czy inne nastroje i uczucia chodzi, lecz o politykę, gdy się myśli i mówi o przyszłości Polski.

Zamiast więc oddawać się owym nominalistycznym dyskusjom, zamiast podglądać innych, co myślą i co zamierzają, zamiast zgłaszać swoje „pretensje”, że i „my także i owszem”, lub legitymować się z dawności swych uczuć „konsolidacyjnych”, czy nie byłoby rzeczą pożyteczniejszą zająć się treścią naszego życia politycznego i naszą rzeczywistością życiową.

Jeśli była w Polsce od samego początku istnienia odrodzonego państwa

walka z polityką ludzi, którzy w maju r. 1926 nadali ostatecznie ton i kierunek życiu politycznemu w Polsce, to nie dla względów ubocznych, osobistych lub pozorów, lecz dlatego, że chodziło o treść, o istotę życia polskiego i o rzeczywistość polską.

Jeśli zaś kto się zastanowi nad tą rzeczywistością, to musi dojść do wniosku, że się w niej nic istotnego nie zmieniło. Bo nie są jeszcze zmianą hasła, programy lub sposób przemawiania czy pisanie.

W życiu wewnętrznym naszego kraju trwa nadal rozdział zupełny między rządzącymi a rządzonymi, wynikający nie tylko z tego, że obydwie strony rozmaitymi przemawiają językami, lecz przede wszystkim z tego, że obóz majowy postawił jako zasadę odsunięcie sił społecznych od wpływu na życie państwowe i w ogóle publiczne. Nie tylko ograniczono prawa przedstawicielstwa narodowego, co w warunkach współczesnych możnaby jeszcze uzasadnić, lecz przez odpowiedni system wyborczy skasowano to przedstawicielstwo w ogóle. Boć nie masz chyba nikogo w Polsce, kto by uważał, że Sejm i Senat w ich postaci obecnej reprezentują społeczeństwo polskie. Ograniczono i pozabawiono treści samorząd terytorialny, ograniczono samorząd szkół wyższych. Zniszczono bogatą treść życia organizacji społecznych, zmuszając je albo do poniechania wszelkiej działalności, albo też do zamienienia się w organy pomocnicze administracji.

Politykę zagraniczną usunięto z pod kontroli opinii publicznej i otoczono mgłami tajemnicy, co jest powodem ciągłego zaniepokojenia opinii, czy polityka ta liczy się ze wskazaniami wynikającymi z należytego zrozumienia misji dziejowej polskiego, wśród których na pierwszym miejscu stoi sprawa mocnego oparcia się o Bałtyk. Są zaś wystąpienia (gen. Górecki w Berlinie) i

znaki, które ten niepokój opinii publicznej podtrzymują i odwracają jej uwagę nawet od tego, co w polityce zewnętrznej jest dobre.

Jeśli zaś kolejno przejść w myśli wszystkie dziedziny życia naszego kraju, a więc sprawy wychowania, stosunek do mniejszości narodowych, zagadnienie żydowskie, sprawy gospodarcze i społeczne, zadania i oblicze duchowe armii narodowej, to trwa przeważnie dotychczasowa tradycyjna polityka.

Wreszcie w zakresie metod politycznych i moralności publicznej nie widzimy zmiany.

Oto są właściwe tematy, które oczekują na właściwą odpowiedź; oto rzeczywistość życiowa, która musi być kształtowana w sposób odpowiedni, jeśli Polska ma wyjść ze

stanu barbarzyństwa, w jakim się jeszcze pod wieloma względami znajduje, i wejść na drogę prowadzącą ją do zajęcia odpowiedniego miejsca w Europie.

To wszystko wymaga podniesienia temperatury uczuciowej i napięcia woli, lecz przede wszystkim szczęśliwość powszechna, wielkiego wysiłku myśli i wielkiego nakładu pracy.

Nic też nie pomoże magia słów. Nie znajdziemy jednostki, która za nas poprowadzi politykę i dokona pracy, nie znajdziemy jakiegoś zakłęcia, które otworzy przed nami wrota do rajy politycznego. Ze smutkiem patrzmy na to, jak dwudziestoletnie doświadczenie mało nas nauczyło, jak wciąż jesteśmy skłon-

ni do lenistwa i pozwalamy panować nad sobą magii słowa...

Dlatego wydaje się nam pozabawioną wszelkiej treści i wszelkiego sensu dyskusja o „konsolidacji”. Nie możemy nazwać konsolidacją planu polegającego na oddaniu się pod komendę tych, co złe politykę polską pojowali i złymi państwem prowadzili drogami. Jeśli zaś chodzi o zjednoczenie Polaków w działaniu i w pracy, słowem w czynie, to pierwszym tego warunkiem jest świadomość całości celów, programu i metod polityki polskiej. Oto są tematy do dyskusji publicznej, a nie jałowe rozważania, których przedmiotem jest jakaś abstrakcyjna „konsolidacja”, która ma wzniecić w sercach polskich wiary i entuzjazm, z których w tajemniczy sposób wyrosnie

1920 — 1937

Garść uwag

Przed siedemnastu laty szedł na Polskę z zamiarem wtargnięcia w głąb Europy komunizm czystej wody, upojony zwycięstwem, komunizm bez maski. Wspierała go różnymi sposobami zdrada wewnętrzna, czająca się po miastach i miasteczkach wśród ludności żydowskiej. Groziła nam nieuchronna — zdawałoby się — klęska. Silna armia bolszewicka znalazła się w dniu 15 sierpnia tuż pod murami Warszawy. Niezależność, z takim trudem zdobytego — po stuletniej niewoli — państwa polskiego stanęła, pod znakiem zapytania.

Dopiero potężny poryw patriotyczny zagrożonego w swym byciu narodu wyjaśnił dramatyczną sytuację. W jednej prawie chwili odrzuciliśmy spod bram stolicy nacierające fale dziczy bolszewickiej, zamieniając zwycięski pochód czerwonej armii w bezładną ucieczkę. Armia nasza, wsparta o zjednoczony naród, bagniami wykresłała wschodnie nasze granice.

Dziś na ziemiach polskich toczy się

równie zażarta, jak przed laty, a nierównie trudniejsza i bardziej złożona walka między narodem polskim a ośrodkowymi siłami żydowsko-komunistycznymi. Z tą tylko różnicą, że dziś komunizm występuje w masce, pod różnymi zawołaniami, świadomie ukrywający swoje istotne oblicze. Zamiast widocznego dla wszystkich, wojującego bolszewizmu — mamy wszędzie próby powoływania do życia „frontów ludowych”, a ostatnio „frontów demokratycznych”, które stanowią wygodne narzędzia imperializmu komunistycznego.

Przelaty w czasie najazdu zewnątrz wystarczył poryw patriotyczny, defensywne hasło obrony kraju — dziś obok napięcia uczuć patriotycznych musi działać na cjonalizm, który, jak to w swojej ostatniej książce określił Karol Maurras — chroni naród przed inwazją wewnętrzną i stoi na straży tych dóbr, które bywają zagrożone wtedy, kiedy nieprzyjacieli nie wtargnął jeszcze w granice państwa.

Bohaterem dramatu z roku 1920 był świadomy swych zadań, ożywiony mocną wolą istnienia, zjednoczony naród polski. On uwolnił państwo nasze od najazdu zewnętrznego. Zjednoczenie społeczeństwa polskiego dokonało się wtedy szybko i wcale łatwo.

O wiele trudniej jest jednoczyć naród na codzień, pokonywać trudności wewnętrzne z dziedziny politycznej, gospodarczej i społecznej, organizować społeczeństwo w kraju i prowadzić politykę państwa zgodnie z jego dziejowymi zadaniami. To też nieraz mechanicy „konsolidacji” stają bezradni wobec powierzonych im zadań jednoczenia społeczeństwa, które się rozwija i organizuje w swoisty sposób, niepojęty dla tych, którzy nie rozumieją zbiorowej duszy narodu. Trwałe zjednoczenie narodu dokonać się może jedynie trybem organicznym, a nie skutkiem mechanicznych kombinacji.

Łatwiej jest nieraz niszczyć przeciwnika, sprzątać mu pewne kłopoty dywersyjnymi manewrami, aniżeli budować państwo w określonym stylu i tworzyć nowe wartości w życiu narodowym. Mechanicznie tworzone koalicje i stronnictwa rozpadają się z taką samą szybkością, z jaką powstały.

Trwałe jednoczyć naród można dookoła mocnego ośrodka myśli i woli, dookoła kierownictwa, które wykazało, że potrafi urzeczywistnić swoje zapowiedzi i poważnie traktuje cele do których dądną. Trzeba nie tylko widzieć dokładnie braki naszego życia państwowego, ale wiedzieć, jakiej Polski chcemy, czym celom ma służyć państwo polskie, kto ma sprawować w nim rządy i czuwać nad jego bezpieczeństwem.

Ośrodkiem, który skupia twórcze, konstruktywne siły narodowe i stano wi dziś kadry polskiego nacjonalizmu, zmierzającego coraz pewniejszym krokiem do bezpośredniego sterowania państwem — jest Stronnictwo Narodowe.

Nieraz w Polsce rzucano hasło „zgo-

dy narodowej”, nieraz w imię „zgodny” powoływano do życia nowe ka-pliczki partyjno-polityczne, które miały jednoczyć — rozbiły. Powinniśmy poddać rewizji nasz stosunek do bezmyślnie wyznawanego w niektórych kołach ideału „zgody narodowej”.

Nie każdej zgody należy pragnąć. Pod żadnym pozorem nie wolno się zgadzać... na ustępstwa tam, gdzie w grę wchodzi najżywniejsze interesy naszego Narodu i Państwa.

Umieliśmy nieraz „zgodnie” wyrządzać szkody Polsce, ustępować w imię świętego spokoju, w wielkich zasadniczych sprawach, które decydowały o kierunku polityki państwowej i o charakterze życia narodowego, a bywalimy nieustępliwi i niezgodni, jeżeli szło o małe, osobiste, nieistotne ambicje.

Pilnujmyż, aby wśród nawoływania do zgody nie rozbił się społeczeństwa, ażeby wśród „braterskich” uścisków nie zdusić — Polski.

Kiedy się zestawia najeżone trudnościami czasy dzisiejsze z atmosferą entuzjazmu i szczerego zapału, jaka panowała przed 17 laty, uderza szara spopolność dzisiejsza, która razi na tle wspomnień z roku 1920. Czasy obecne wymagają — obok przewidującej uczciwej myśli politycznej — równie wielkiego napięcia uczuć i woli, równie wielkiego entuzjazmu, jaki przed laty ożywił społeczeństwo polskie. Należy dziś tchnąć w naród tego samego ducha wiary i siły, męstwa i poświęcenia, jaki panował w roku 1920.

Tylko zorganizowany naród potrafi decydować o swych losach i wywalczyć własnym wysiłkiem lepszą przyszłość.

Tadeusz Bielecki.

O. Z. N. a Rząd

„Kurier Wileński”, równie sancerajny jak „Czas”, nie dostrzega w stosunku między rządem a Ozonem żadnej anomalności.

„Obóz nie krytykuje rządu, ale i rząd nie kępuje Obozu... Nie można powiedzieć, aby rząd był temu powstającemu do życia Obozowi nieprzychylny. Członkowie rządu chcą świecić przykładem obywatelskiego stosunku do wielkiej idei zjednoczenia narodowego i dają wyraz swej jak najdalej posuniętej lojalności wobec tworzącego się Obozu z zupełnym zaparciem się siebie”.

„Kurier Wileński” obejmuje widocznie słowem „lojalność” i min. Poniatowskiego.

Zacytuujemy jeszcze, co delegat O.Z.N., Ostoja, powiedział w Wilnie na konferencji prasowej. Zapytano go:

— Czy Ozon popiera rząd, czy nie?

— Nie jest narazie dostatecznie zorganizowany, żeby sięgać po władzę.

— W jakiej formie może nastąpić zmiana rządu?

Pan Ostoja — Owsiany zaznacza, że nie wie co na to pytanie odpowiedział by plk. Koc, że to, co powie, jest jego zdaniem, że sądzi, iż pułkownik Koc zostanie premierem i dobież sobie ludzi.

— Kiedy?

To pytanie zostaje bez odpowiedzi.

Chodzi o to „kiedy”. Ale owo „kiedy” nie zależy tylko od p. Koca.

Po zjeździe krakowskim

w obozie legionistów pogłębiły się różnice

W prasie prorządowej znajdujemy dalsze echa krakowskiego zjazdu. Nie przynoszą one jednak nowych myśli. Ciekawa jest tylko argumentacja, której używa p. Mackiewicz w „Słowie” dla obrony pewnych ponowień p. Koca:

— „Plk. Koc, formując swój obóz, zwrócił się do młodzieży narodowej do „bepistów”, których kolia legionowe uważały za endeckich terrorystów. Wywołało to zdziwienie, a nawet oburzenie. Marsz. Rydz osłania tu plk. Koca i pod tym względem ma zupełną rację. Nie dlatego tylko, że taktykę w tym wypadku plk. Koca można porównać do osadzenia w X wieku Normanów w Normandii przez Karola Prostege, ale przeciw organizacji młodzieży plk. Koc legionistami obsadzać nie mógł, bo najmłodszy legionista ma już lat 40, więc sięgnął do młodzieży żywo czującej, młodzieży patriotycznej, narodowej. Czas zatarł różnice programów pomiędzy Piłsudskim a Dmowskim, życie skłoniło do tego programu, zapytki historyczne zmusiły do tej programowej konsolidacji. Uważaliśmy politykę młodzieżową opartą na Legionie Młodych za katastrofę, polityka Koca wobec młodzieży jest jej przeciwnieństwem — już choćby z tego względu uważamy za swój obowiązek ją chwalić i popierać”.

Cytujemy to tylko dla ciekawości. Trudno jednak nie wyrazić zdziwienia, że takie wygórowane nadzieje i

taką wysoką ocenę przykładu się do małej, lokalnej grupy młodzieży. Widocznie i ta „zdobycz” jest dla p. Koca (w braku innych) — „wielką zdobyczą”.

SPRAWA PLK. GRZĘDZIŃSKIEGO

Ciekawe informacje podaje też „Słowo” o plk. Grzędzińskim: — „Duże wrażenie wywołało pozabawienie plk. Grzędzińskiego funkcji do wódce pułku Strz. Kaniowskich.

Dymisja ta pozostaje w ścisłym związku z akcją polityczną plk. Grzędzińskiego, który od dłuższego czasu należał do głównych inspiratorów lewicy legionowej.

Plk. Grzędziński był w swoim czasie współorganizatorem dziennika p.

Szuriga, a po upadku tego pisma rozpoczął wydawanie tygodnika „Czarne na białym”, który był kolportowany na ostatnim zjeździe krakowskim i zawierał ostry atak na OZ.N.

Plk. Grzędziński prowadził nie tylko akcję publicystyczną, ale jednocześnie przygotowywał w kraju polityczną organizację...

Plk. Grzędziński należał do b. popularnych osobistości w Naprawie, Z.N.P. i masonerii (siostra jego jest żoną Andrzeja Struga, Wielkiego Mistrza Łoży).

Czytając to wszystko, można powtórzyć za pewnym filozofem: „różnie się plecie na tym Bożym świecie”.

Strzelec i Z. N. P.

Pakt o współpracy zawarty przez Strzelca ze Zw. Naucz. Polskiego, spotkał się z silnymi zastrzeżeniami opinii publicznej, znającej dobrze radykalne i antyklerykalne tendencje kierowników Związku. Prezes „Strzelca” p. Paschalski stara się ją uspokoić zapewnieniem, że pakt obejmuje platformę „ściśle określoną”, t. j. platformę akcji oświatowej, którą w Strzelcu prowadzi już od lat nauczyciele. Ale — jak słusznie zauważa „Czas” — Z.N.P. ma wyraźnie skryształizowane oblicze ideowe i

„oblicze to w dziedzinie wychowania jest szczególnie widoczne. Nawią-

zanie zatem współpracy Z. N. P. i Strzelca właśnie w dziedzinie wychowawczej oznacza po prostu współdziałanie w realizacji założonych programów na polu wychowania młodzieży.

Mając na uwadze członków Z.N.P. w Strzelcu, wpływy, jakie Z. N. P. za pośrednictwem swych członków ma w Strzelcu, trudno nie wysunąć przypuszczenia, że współdziałanie obu organizacji odhylać się będzie w duchu ideologii Z. N. P.

Wiadomo zaś co sądzić o wpływie ideologii na wychowanie młodzieży. W każdym razie ideologie tę trudno pogodzić z wytycznymi programowymi O. Z. N.”.

Strzelec potrzebuje nauczycieli jako instruktorów „wychowania obywatelskiego” lub po prostu oświaty. Ale czy w tym celu musi zawierać specjalne porozumienie z Z. N. P.? Dotąd ta współpraca odbywała się bez żadnego paktu. A ponadto istnieje jeszcze jedna organizacja nauczycielska, chłubięcańska i narodowa. Dlaczego z nią nie za warto takiego samego porozumienia, a tylko z organizacją lewicową, która przy tym niedawno skompromitowała się w głośnych procesach?

nowicie demonstracyjnie zacieśnił stosunki z osławionym Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

GROŻNE BURZE

W Małopolsce miały miejsce groźne burze.

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

OBCHODY 15 SIERPNI

45 sierpnia odbyły się uroczyste obchody. Piszemy o nich osobno.

STRZELC

„Strzelec” zdemaskował się jako organizacja partyjno-lewicowa. Mia

Obchód Stronnictwa Narodowego w Warszawie

Od wczesnego rana w niedzielę, imio ulewnego deszczu Rynek Starego Miasta był niezwykle ożywiony. Z wszystkich stron Warszawy i okolic nadchodziły oddziały Stronnictwa Narodowego w przemokniętych mundurach na uroczystość obchodu, „Cudu nad Wisłą”.

Już dawno Stare Miasto i Warszawa nie widziały takiej ilości zorganizowanych narodowców. Rynek zapelniał się coraz szybciej. W karnych szeregach wkroczyły oddziały za oddziałami z orkiestrami na czele. Jedni przybyli pieszo, drudzy na rowerach i wozach.

Krótko przed godziną 10-tą do Katedry św. Jana przybyli członkowie Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego. Uroczystą Mszę św. odprawił prał. Gautier.

RAPORT

Po wysłuchaniu uroczystego nabożeństwa kolumny narodowców ustawiły się czworakami na Rynku Starego Miasta.

Na froncie stanęły poczty sztandarowe. Kierownicy powiatów zdali raport, który odebrał red. Jędrzej Giertych w asyście pp. Orszagha i Przygodzkiego.

MODLITWA „O WIELKĄ POLSKĘ”
Na balkonie, udekorowanym barwami narodowymi z wielkim mieczem Chrobrego w środku, stanął ks. prał. Godlewski w towarzystwie członków Zarządu Głównego Str. Nar. i odmówił modlitwę „O Wielką Polskę”.

Następnie wśród historycznych murów Rynku Starego Miasta rozbrzmiała rycerska pieśń Bogurodzica.

POCHÓD

Powoli ruszyły poszczególne oddziały przy dźwiękach Hymnu Młodych w stronę Krakowskiego Przedmieścia, przygotowując się do pochodu i defilady.

Deszcz tymczasem znów zaczął padać coraz silniejszy. Długim węzłem rozciągnął się pochód, gęsto przepianany transparentami z napisami: „Niech żyje Stronnictwo Narodowe”, „Wojsko z Narodem, Naród z woj-

skiem”, „Armia bez Żydów”, „Czytajcie prasę Narodową”, „Precz z Żydami ze szkół”, „Precz z oenrosanacją”, „Zjednoczenie Narodu w Stronnictwie Narodowym”, „Precz z żydo komuną” i t. p. Szczególną uwagę zwracały transparenty przeznaczone dla publiczności warszaw. np. „Czas przerwać letarg Warszawy”, „Warszawo równaj krok”.

DEFILADA

W Al. Ujazdowskich przy Łobzowiance na specjalnym podniesieniu, udekorowanym biało - czerwonymi flagami z mieczem Chrobrego, stanęli członkowie Zarządu Głównego red. Stefan Sacha, mec. Mieczysław Trajdos, obok nich kier. uroczystości red. Giertych, ks. prał. Godlewski oraz członkowie zarządu wojewódzkiego i stołecznego, którzy odebrali defiladę.

Wraz z pierwszymi defilującymi oddziałami ukazało się słońce. Deszcz przestał padać. Przeszło godzinę kroczyły, równym krokiem oddziały pieszych, rowerzystów, mężczyźni i kobiety, a wszyscy prawie w jasnych mundurach.

Zgromadzona na chodniku publiczność żywo oklaskiwała przechodzących wznosząc okrzyki: „Niech żyje Stronnictwo Narodowe”, „Niech żyje narodowa Warszawa”.

PRZED GROBEM NIEZNAJANEGO ŻOŁNIERZA

Po defiladzie, która świądowała dobitnie o z roku na rok rosnącej sprawności organizacyjnej, karności i świetnej postawie maszerujących szeregów, uczestnicy obchodu przeszli pochodem ulicami: 6-go Sierpnia, Marszałkowską, Królewską — do Placu Piłsudskiego. Tu przed Grobem Nieznanego Żołnierza w skupieniu złożono hołd bohaterom, którzy złożyli życie Polsce w ofierze. Pomiędzy szpalarami rozwinięły się oddziały, na rozkaz „w lewo patrz” kolumny w ordynku wojskowym przedefilowały przed Grobem, pochyliły się sztachdami.

tor Stefan Sacha. Podkreślił on wspólną bezinteresowność uczestników obchodu, którzy bez samochodów, bez zniżek kolejowych, w olbrzymiej większości piechotą przemaszerowali do stolicy na dzień święta narodowego. Ci ludzie gotowi są do największego trudu — nie dla korzyści osobistych, ale w imię wielkiej idei, której służą.

Mówił dalej redaktor Sacha o stosunku Stronnictwa Narodowego do armii. Armia — to ramię narodu, to siła która go broni przed wrogiem zewnętrznym. Zaden obóz polityczny nie może być bliższy idei obrony zbrojnej państwa — jak właśnie Stronnictwo Narodowe.

Ale ta siła zbrojna nie tworzy się mechanicznie, powstaje z narodu. Musimy także i w interesie polskiej armii — dążyć do wytworzenia takich stosunków w naszym kraju, by przemysł, handel, dostawy były w ręku Polaków. By mundur żołnierza polskiego wykonany był w polskich fabrykach, by żołnierz polski dostawał chleb z rąk polskich.

Polska — to niby wielka, bogata za groda ale prawowicie gospodarze tej zagrody, Polacy, nie są w niej bogaci. Polski robotnik służy obcemu kapitałowi, polski chłop trzusi się dla żydowskiego pośrednika. To musi się zmienić, to się zmieni napewno.

„Przyszliście do Warszawy — mówił dalej redaktor Sacha — i napewno nie wszystko się Wam tutaj podobało. Warszawa dzisiaj — to nie tylko stolica Polski, ale także stolica Żydów. Tak! przecież być nie może, i tak — już nie długo — napewno nie będzie”.

„NIECH ŻYJE ROMAN DMOŃSKI”
Przemówienie redaktora Sachy zebrani przerywali entuzjastycznymi okrzykami. Potężnie zabrzmiał okrzyk zebranych, zatrząsł murami Starego Miasta, runął na ulice całej Warszawy w momencie, gdy red. Sacha wspominał o przywódcy Obozu Narodowego Romanie Dmowski. „Napewno żądne radio nie nadaje tych naszych uroczystości, nie słyszysz naszych przemówień przywódcy Obozu Narodowego. Ale Roman Dmowski jest w tej chwili całą duszą z nami”.

Orkiestra odegrała Hymn Narodowy, której obecni wysłuchali w postawie wojskowej z ręką uniesioną do narodowego pozdrowienia.

Następnie odczytana została rezolucja następująca:

Rezolucja

Zgromadzeni dnia 15 sierpnia 1937 r. na zgromadzeniu zwołanym przez Stronnictwo Narodowe w Warszawie, oddając hołd pamięci Ojczyńców Ojczyzny, poległych w walce z najazdem bolszewickim, uchwalają:

1) stać wiernie na straży bezpieczeństwa i pełnego rozwoju Polski, walczyć nieugięcie przede wszystkim z tym, co rozkłada moralnie i osłabia siły polityczne narodu, czyniąc go nie zdolnym do należytej obrony podstaw jego bytu i osiągnięcia wielkich celów, wytkniętych mu przez Opatrzność i dzieje,

2) za główny przedmiot trosk wewnętrznych uznać niebezpieczeństwo żydowsko - komunistyczne, które pod różnymi formami nurtuje kraj i wyraża się m. in. w próbach stworzenia „frontu ludowego” (obecnie frontu demokratycznego), który prowadzi Polskę do przewrotu komunistycznego, anarchizowania państwa, zniszczenia naszej niepodległości, oraz naszej rzymsko - katolickiej kultury,

3) dążyć wytrwale do całkowitego zwycięstwa idei narodowej, wyrażającego się w postaci państwa i rządu

narodowego, który zaprowadzi w kraju ład, oparty na prawie i sprawiedliwości społecznej, zapewni — w ramach interesu narodowego — swobodną twórczość obywatelską, ułatwi zorganizowanie gospodarstwa narodowego, dbać będzie o dobrobyt i oświatę, usunie wpływy obce (Żydów, masonerii itp.) na bieg spraw państwowych i narodowych, oraz powoła całe społeczeństwo polskie do należytego przygotowania wraz z wojskiem narodowym obrony państwa.

4) dla osiągnięcia wielkich celów politycznych i zapewnienia trwałości przyszlści państwu prowadzić dalej dzieło zjednoczenia narodu, które może się dokonać jedynie na gruncie zasad narodowych, stosowanych szczerze, bez ubocznych zamiarów wyzyskiwania konsolidacji społeczeństwa na rzecz interesów poszczególnych jednostek lub grup partyjnopolitycznych,

5) uważając, że celem tym najlepiej służy ruch narodowy, wezwać wszystkich myślących i czujących po polsku do jednoczenia się pod sztandarami Stronnictwa Narodowego i

prować bezkompromisową walkę o państwo narodowe i wielką Polskę, 6) w dniu poświęconym wspomnieniu sławnej bitwy warszawskiej oddać cześć ojczystym szlachetnym bojownikom, stwierdzić, że wojsko polskie jest przedmiotem szczególnej troski Obozu Narodowego, oraz dążyć do jak najsilniejszego zespolenia się ideowego armii ze społeczeństwem w ramach państwa narodowego.

7) zwiększyć wysiłki i prace, zmierzające do urzeczywistnienia pełnego ustroju państwa narodowego i walczyć aż do całkowitego zwycięstwa swych zasad.

Rezolucję przyjęto entuzjastycznie wśród nieustannych okrzyków na cześć Polski Narodowej, Stronnictwa Narodowego i jego przywódców, na cześć polskiej armii, przeciw Żydom, komunistom i wszystkim innym wrogom Wielkiej Polski.

Po odśpiewaniu „Hymnu Młodych” zgromadzenie zostało rozwiązane.

Zaznaczyć należy, że kilkakrotnie próbowano zakłócić spokój i powagę obrad, i to zarówno ze strony komunistów, jak i ze strony grupy tzw. „Falang”. Wszystkie te próby zostały z punktu udaremnione przez straż porządkową.

Wielka manifestacja narodowego Lwowa w 17-tą rocznicę Cudu nad Wisłą

Dnia 15 bm. staraniem Stronnictwa Narodowego we Lwowie odbył się doroczny zwyczaj manifestacyjny obchód ku uczczeniu 17-lecia zwycięstwa pod Warszawą. Zaraz na wstępie należy zaznaczyć, że obchody takie odbyły się w całym szeregu miast i miasteczek Małopolski Wschodniej, w których istnieją placówki Obozu Narodowego. Jak wynika z nadesłanych relacji — w uroczystościach wzięło tłumny udział polskie społeczeństwo, dając w ten sposób wyraz swoim uczuciom. Szczególnie uroczysty przebieg miała manifestacja we Lwowie.

HOŁD OPATRZNOŚCI

W godzinach rannych odbyła się zbiórka poszczególnych organizacji Obozu Narodowego, a to „Pracy Polskiej” w lokalu organiz. przy ul. Kalciska 20a oraz oddziałów Stronnictwa Narodowego, Narodowej Org. Kobiet i in. przed lokalem przy ul. Rynek 9. Na kilka minut przed godz. 10-tą nastąpił przemarsz oddziałów, poprzedzanych przez poczty sztandarowe i władze organizacyjne do lwowskiej katedry, gdzie o godz. 10-jej zaczęło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. Biskupa Dr. Eugeniusza Baziaka.

Po zakończeniu nabożeństwa śpiewem „Boże coś Polskę” uformował się podzielony na karne oddziały pochód, na czele którego szły poczty sztandarowe i władze Organizacji z prezesem Zarządu okr. Stronnictwa Narodowego, prof. Głabińskim na czele. Przy dźwiękach dwóch orkiestr oddziały narodowe, serdecznie witane przez zalegające chodniki tłumy, przeszły pl. Mariackim i ul. Legionów pod Teatr Wielki. Frontem teatru był na tę chwilę pięknie przybrany flagami państwowymi oraz emblematami narodowymi. Z wysokości balkonu i p. spływały wielkie zielone flagi z białoczerwonym szczerbem Chrobrego, w pośrodku zaś widniał portret Romana Dmowskiego ozdobiony kwiatami. Przed głównym wejściem ustawiona była trybuna, oraz megalony, które umożliwiły przeszło 5-tysięcznej masie uczestników obchodu wysłuchanie przemówień.

MANIFESTACJA UCZUC POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA

Na mównicę wstąpił prezes Zarządu grodzkiego Str. Narodowego Józef Romański i wydawszy komendę „bacność” zarządził odśpiewanie Hymnu Państwowego. Tłum zniechęcony w pełnej szacunku postawie, a w niebo uderzyła odczyna melodia, droga sercu każdego Polaka.

Gdy przebrzmiały jej tony, prezes Romański wygłosił zagajenie, w którym podkreślił opiekę Królowej Korony Polskiej nad naszym narodem, oraz oddał hołd bohaterskiemu żołnierzowi polskiemu Wymieniwszy przykładowo nazwiska śp. gen. Rozwadowskiego, mjr. Zajęczkowskiego, przywódcy 300 bohaterów z pod Terнопil zaduńzańskich, ks. Skorupki, ks. Rozumkiewicza, którego bohaterską pamięć uczczono w tym samym dniu, tj. 15 bm. przez wręczenie rodzicom poległego orderu Virtuti Militari

— wspomniawszy o tysiącach znanych i nieznanych Orłach polskich, prez. Romański wezwał do uczczenia Ich pamięci.

Po minucie skupionej milczenia na mównicę wśród entuzjastycznych oklasków wstąpił prezes Zarządu okr. Stronnictwa Narodowego prof. Głabiński.

ZNACZENIE ROCZNICY

Mój przedmowa — mówił prof. Głabiński — oddał hołd Poległym. Obowiązkiem naszym jest równie uczcić pamięć żyjących. Mam na myśli naszych ochotników, pochodzących z różnych warstw, którzy i tu są reprezentowani. Oni to pod wodzą gen. Józefa Hallera wywalczyli wraz z naszą Armią zwycięstwo na polach Warszawy w r. 1920. Cyn ochotnika polskiego należy tym żywiej podkreślić, że był to wyraz niezwykłego zapału i poświęcenia, które wpłynęło na postawę Armii i całego Narodu. Bo zwycięstwo z r. 1920 jest zwycięstwem Narodu Polskiego. A ponieważ chodziło o losy cywilizacji zachodniej — dzień dzisiejszy winien być świętem całego cywilizowanego świata.

Podkreśliwszy znaczenie jedności narodowej w pamiętnych dniach walki z wrogiem, prof. Głabiński przeszedł do chwili aktualnej. Sprawdził nas tu nie tylko obowiązek oddania hołdu bohaterstwu i zasłudze, ale i troska o nasze obecne położenie. Komunizm bowiem nie zstał całkowicie pokonany, ale w stałym atakowaniu Polski używa tylko innych niż w r. 1920 form i sposobów.

A tymczasem u nas zapomniano o zapewnieniu zwycięstwo jedności narodowej, zapomniano o doświadczeniach r. 1920, kiedy to naród polski był zdany na własne tylko siły i kiedy sam sobie wywalczył zwycięstwo. W krytycznych chwilach mniejszości narodowe nie były po naszej stronie. Tym dziwniejsze zatem wydaje się, że do dziś jeszcze żyją u nas i działają wpływowi propagatorzy idei federacyjnej, odmawiający państwu naszemu miana państwa narodowego.

NIECH ŻYJE ARMIA POLSKA!

Są i w obecnej naszej sytuacji jasne promienie. Jednym z nich jest przede wszystkim nasza Armia — armia narodowa, armia mająca więcej będą niż inni wpływowi ludzie zrozumienia dla swych zadań ogólnonarodowych. Wódz tej Armii powiedział, że należy w Polsce oprzeć się na prawdzie. Słowa te odpowiadają sumieniu i życzeniu społeczeństwa, to też przyjęło je ono z wdzięcznością.

„Niech żyje Armia polska” — tym okrzykiem kończy streszczony wyżej ustęp swego przemówienia przywódca Obozu Narodowego prof. Głabiński, — a w tym momencie zebranie w sposób niezwykle gorący i serdeczny manifestuje przez długą chwilę na cześć naszego wojska.

PRAGNIEMY ZJEDNOCZENIA NARODU

Gdy przebrzmiały huraganowe oklaski i okrzyki, prof. Głabiński w słowach jasnych i szczerych określił stanowisko narodowców wobec hasła zjednoczenia narodowego.

„Pragniemy zjednoczenia narodowego — mówił — hasło to głosimy i realizujemy nie od dziś, nie dla celów doraźnych. Ale nie wszędzie istnieje właściwe zrozumienie tego hasła. Jedność będzie, gdy Polak będzie równy Polakowi, gdy rządzić będzie naród, a rządzącymi będą funkcjonariusze narodu, gdy zniknie podział na „władców” i rządzonych.

Poświęciwszy dłuższy ustęp przemówienia uwagom o niezdrowej atmosferze, jaka panowała i dotąd jeszcze panuje w Polsce, wymieniwszy kilka mniej drażliwych przykładów tej niezdrowej atmosfery (kwestia samorządu, religijnego wychowania, walki z komunizmem, obniżek pensji, stosunku do robotników - narodowców, kar za głoszenie buikotu) — przywódca Obozu Narodowego z naciskiem podkreślił, że jedności nie można nakazać z góry. Jedność tę stworzy się drogą naturalną, przez usunięcie istniejących przeszkód, przez oczyszczenie niezdrowej atmosfery. Tu leży pole do działania dla czynników rządzących państwem naszym.

Stronnictwo Narodowe nie patrzac na żadne przeszkody od lat realizuje hasło jedności narodowej. W szeregach Obozu Narodowego stanął i polski chłop, i polski ziemianin oraz robotnik, i polski inteligent.

IDZIEMY

KU LEPSZYM CZASOM!

Przemówienie swoje pełne skentów przekonania, siły i szczeroci — zakończył prez. Głabiński słowami wiary w nadejście innych, lepszych niż dzisiejsze czasów. Nie określamy — mówił — czy nastąpi to jutro czy pojutrze. Tym niemniej możemy stwierdzić, że idea narodowa ogarnia coraz szersze masy narodu polskiego, że zbliża się chwila zmiany stosunków, że stoimy u progu Polski mocarstwowej nie tylko materialnie, ale przede wszystkim moralnie.

Wspomniała swoją mowę trwającą przeszło godzinę, a mimo to słuchaną z niesłabnącym zainteresowaniem, zakończył prof. Głabiński okrzykiem na cześć Polski narodowej, powtórzonym entuzjastycznie przez zebrane tłumy. Zaznaczyć należy, że transmitowane przez megalony przemówienie przywódcy Obozu Narodowego w Małopolsce Wschodniej wywołało niezwykle oddźwięk. Mowa prez. Głabińskiego była raz po raz przerywana huraganem oklasków i okrzyków.

INNE PRZEMÓWIENIA

W dalszym ciągu zebrania przemówienia wygłosili: honorowy prez. Zjedn. Zaw. „Praca Polska”, Adolf Cierński, którego głębokie uwagi o konieczności budowania jedności narodowej od fundamentów, wypowiedziane z niezwykle mocną przekonania wywarły wielkie wrażenie — dalej: prezeska Nar. Organizacji Kobiet p. Maria Demelówna, która mówiła o roli kobiet - wychowawczyń pokoleń polskich, — Lisowski, rolnik, który przemawiał imieniem zorganizowanej w Str. Narodowym wsi polskiej — oraz kol. kol. Sztajer, robotnik z „Pracy Polskiej” i mgr. Zdrzałka w imieniu młodzieży akademickiej.

Obchody Stronnictwa Narodowego w kraju

W Łodzi

(Tel. wł.). — W narodowej Łodzi uroczystość rocznicy „Cudu nad Wisłą” wypadła imponująco. Miasto było udekorowane sztandarami narodowymi. Około godz. 9-ej rozpoczęła się zbiórka członków Stronnictwa Narodowego w dzielnicy północnej, południowej i w śródmieściu.

Do raportu, który odebrał p. o. prezes Zarządu Głównego S. N. dr. T. Bielecki z Warszawy, stanęło ponad 9 tysięcy członków w jasnych mundurach. Nie wszyscy jednak zdołali przybyć, gdyż policja wstrzymała na drogach kroczące oddziały.

W czasie uroczystej Mszy św. poświęcony został sztandar koła Stronnictwa Narodowego im. Stanisława Wałławskiego, który następnie wręczył chorążemu mec. K. Kowalski.

Po odmówieniu modlitwy o Wielką Polskę i odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę”, uformował się pochód, liczący z górą 15 tys. osób. Karne szeregi jasnych koszul przeszły przez ulice Łodzi, witane z niebywałym entuzjazmem przez publiczność. Z okien sypano na przechodzących, w wzorowym porządku, narodowców bukiety kwiatów i wznoszono okrzyki na cześć Narodowej Polski i Romana Dmowskiego.

Bojówki socjalistyczno-komunistyczne usiłowały zakłócić w czasie pochodu porządek, lecz zgromadzona tłumnie na chodnikach (mimo deszczu), publiczność sama się z nimi załatwiła.

Na boisku w Hellenowie odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne, na którym przemawiali: p.o. prez. Zarz. Głównego Stronnictwa Narodowego, dr. Tad. Bielecki z Warszawy i przywódca narodowej Łodzi, mec. Kazimierz Kowalski. Przemówienia obu mówców, były często przerywane gorącymi oklaskami. Następnie uchwalono jednomyślnie rezolucję o tej samej treści, co w Warszawie. Odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykami na cześć Stronnictwa Narodowego i Romana Dmowskiego uroczystości zostały zakończone.

W Kaliszu

(Tel. wł.) W Kaliszu obchód 15.VIII wy padł wspaniale. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w koście. OO. Franciszkanów, którą odprawił O. Julian Miroch na. Po Mszy świętej poświęcono 3 proporce.

Przez ulice miasta przeszedł pochód, liczący ponad 1000 uczestników—członków Stronnictwa Narodowego z pięcioma proporcami i orkiestra na czele. Publiczność witała przechodzących oklaskami i kwiatami. Na całej trasie pochodu, szczególną owację sprawiono oddziałowi strażakom.

Po defiladzie przed władzami S. N., odbyło się wielkie zgromadzenie na rynku Deckerta, w którym wzięło udział ponad 5 tys. osób.

Przemawiali: sekretarz Zarządu Głównego

Stronnictwa Narodowego mgr. St. Niebudek z Warszawy, p. Ign. Chrystowski, p. Odrobny z Poznania, p. St. Kotoński i p. Józef Mirochna.

Na zakończenie zebrania zgromadzeni wśród niemiłkającego entuzjazmu przyjęli odczytaną rezolucję. Po odśpiewaniu Hymnu Młodych, jeszcze długo na ulicach Kalisza rozbrzmiewały okrzyki na cześć Romana Dmowskiego i Stronnictwa Narodowego.

W Krakowie

(Tel. wł.). — W Krakowie manifestacja narodowa w rocznicę „Cudu nad Wisłą” odbyła się przy udziale 3 tysięcy osób.

W kościele Bernardynów odbyła się uroczysta Msza św., po której ulicami Krakowa przeszedł pochód, liczący 2 tys. zorganizowanych członków Stronnictwa Narodowego z czterema proporcami na czele. Na grobie Nieznanego Żołnierza złożono wieniec, a następnie odbyła się defilada przed władzami organizacyjnymi.

Po defiladzie odbyło się zebranie publiczne w sali miejskiej hali wystawowej, na które przybyło ponad 3 tys. osób. Przemówienia wygłosili prof. R. Rybarski z Warszawy, rolnik Jan Kras-

ny, — działacz Obozu Wszepolskiego z pow. krakowskiego, prezes „Pracy Polskiej” Jelonkiewicz, prez. zarządu okręgowego Pozowski i prez. zarządu grodzkiego ptk. Wołkowiński.

W czasie zebrania komuniści usiłowali napaść na zebranie i zakłócić porządek, co im się jednak nie udało. Napastnicy zranili jednego z członków S. N. bagnietem. Po trzykrotnym usiłowaniu wtargnięcia na salę, bojówkarze socjalistyczno-komunistyczni z red. „Naprzodu” red. Romualdem Sumsztykiem na czele, zostali odparci i kilku z nich odwiozło pogotowie ubezpieczalni i żydowskie. Dopiero wówczas przybyła policja, lecz zażycie było już zlikwidowane a bagnety odebrane.

Cała bojówka wraz „z dzielnym re-daktorem” na czele upiła się przedtem w żydowskiej knajpie, lecz i sztuczna odwaga im nie pomogła.

Zebrań odbyło się do końca w całkowitym porządku. Na zakończenie odczytana została rezolucja, którą zgromadzeni przyjęli jednomyślnie. Następnie, po niemiłkających okrzykach na cześć Stronnictwa Narodowego i jego przywódców, odśpiewano Hymn Młodych.

Po skończonych uroczystościach bojówkarze lewicowi napadali przez cały dzień na poszczególnych członków S.N.

Zaostrzony kurs w Łęczycy

Pismo starostwa do ks. proboszcza w sprawie poświęcenia sztandaru Stronnictwa Narodowego

Zazwyczaj ciche, prastare miasto piastowskie — Łęczycza ożywiło się niezwykle w niedzielę dnia 8 sierpnia b. r. Dopomogło do tego starostwo łęczyczyckie, zabraniając Stronictwu Narodowemu uroczystości poświęcenia sztandaru, do której miejscowe społeczeństwo, starannie się przygotowywało.

Zabroniło więc starostwo pochodu przez miasto do kościoła i z powrotem do pobliskiej wzorowej wsi Topola Królewska, uchodzącej za Lisków łęczyczycki, gdzie miała się odbyć uroczystość wbijania gwoździ do drzewca sztandaru i przekazanie sztandaru chorążemu.

W okresie szumnie reklamowanej „współpracy ze społeczeństwem” i „zjednoczenia narodowego” zakaz starościński musiał z natury rzeczy wywołać odpowiednie wrażenie w społeczeństwie.

Fakt zakazu nabrał tym większej wyrazistości, iż starostwo pozwoliło sobie na nietakt wobec proboszcza, za wiadamiągając go oficjalnym pismem o zabronieniu uroczystości poświęcenia sztandaru.

POSWIĘCENIE SZTANDARU

Zgodnie z programem uroczystości — o godz. 9,30 w wypełnionym po

brzezi kościele parafialnym zjawił się poczet jasnych koszul ze sztandarem. Po uroczystej Mszy świętej, którą odprawił proboszcz ks. dziekan Ta deusz Urbański, wygłosił on piękne okolicznościowe kazanie o miłości Ojczyzny, nawiązując do słów Ewangelii na tę niedzielę przeznaczoną — o miłości bliźniego, poczem dokonał ceremonii poświęcenia sztandaru koła łęczyczyckiego Stronnictwa Narodowego.

ZGROMADZENIE PUBLICZNE
O godz. 1-ej po poł. w pobliskiej wsi Topola Królewska odbyło się w przepiędzonej sali miejscowego „domu ludowego” zgromadzenie publiczne Str. Nar. pod hasłem „Naród a państwo”.

Zebrań przewodniczył prezes powiatowy Str. Nar. rolnik Stanisław Zasada, odczytując na wstępie telegram jaki z okazji przypadających w dniu 9 sierpnia imienin p. prezesa Romana Dmowskiego wysłano do dostojnego Solenizanta.

Listę mówców otworzył najstarszy, zasłużony działacz narodowy w łęczyczym, czcigodny patron kółek rolniczych p. Kazimierz Sliwiński, składając życzenia pomyślnej pracy młodszemu pokoleniu Obozu Narodowego.

Dłuższy referat o sytuacji politycznej wygłosił wiceprezes Zarządu Głównego Str. Nar. p. Karol Wierczak. Następnie przemawiali pp. sekretarz Zarządu Głównego Str. Nar. p. Stefan Niebudek, dr. Władysław Czaplinski z Łęczycy i przedstawiciel łódzkiego Zarządu Okr. Str. Nar. kpt. Leon Grzegorzak. Zebrani przy mowali owacyjnie gorące wywody mówców o prawdziwych i fałszywych narodowcach, o sprawie żydowskiej i t. j.

Odśpiewaniem Hymnu Młodych i wspólną fotografią zakończono zgromadzenie publiczne, któremu asystował delegat starostwa.

Po zebraniu policja aresztowała jednego młodego narodowca, który sprzedał znaczki z podobizną Romana Dmowskiego.

Wznowiony kurs „pułkownikowski”, tak, jak zwykle i tak jak wszędzie wywołał w Łęczycy wprost przeciwnie do zamierzonego skutki, utrwalając jedynie narodowców w ich ideologii i wierności organizacyjnej!

S.

Narodowcy zwyciężyli 4:1

Wieś pomorska w szeregach narodowych—Wybory wójta—Wspaniała uroczystość w Czersku—Pielgrzymka do Kalwarii Wielewskiej

Toruń, w sierpniu.

rzuciło sporo własnych uwag, świadczących o tym, że zdrowa myśl narodowa na wsi kielkuje i puszcza obfite pędy.

Zjazd wysłał telegramy do Romana Dmowskiego i do Zarządu Główn. Str. Narodowego w Warszawie z zapewnięmi gotowości służenia z całych sił idei narodowej. Uchwalono rezolucję w sprawie znanego zatargu wawelskiego i protest przeciw bezczelności Żydów, domagających się obcej interwencji w Polsce w obronie rzekomo tu uciśnionych Żydów. Wreszcie uchwalono rezolucję, domagającą się reformy samorządu terytorialnego i gospodarczo-rolniczego.

Zjazd sępoleński był, jak wyżej za znaczylem, wymownym dowodem nastrojów, panujących na wsi pomorskiej, stojącej pod sztandarem narodowym.

×

A miasto? Weźmy choćby taki Czersk, miasto „nędzy i bezrobocia” jak już uartała się o nim taka opinia. W tym to właśnie mieście ruch na rodowy jest może nawet „niejszy, niż w innych miastach, mniej dotkniętych skutkami „kryzysu”. W niedzielę 8 b. m. odbyło się tu poświęcenie proporczyka miejscowej placówki Stronnictwa Narodowego. Kilkuset zorganizowanych członków Str. Narodowego obojga płci stanęło w karnych szeregach maszerując do kościoła na poświęcenie proporczyka, który ma być symbolem zjednoczenia wszystkich członków w ich dążeniu do osiągnięcia wspólnych celów.

Ks. prał. Sprengel poświęca sztandar i wygłasza przy tym piękne przemówienie okolicznościowe. A potem w sali hotelu Centralnego odbywa się uroczysta akademka, której przewodniczy student p. Czapiewski. Przemówienia, nacechowane mocą wiary w zwycięstwo idei narodowej wygłaszają mec. Kończal, niestrudzony organizator ruchu narodowego, red. Czajkowski, red. Scholtz i wielu innych. Przemawia też, co na szczególnie podkreślenie zasługujące, przedstawiciel robotników p. Linda, stwierdzając, że jedynie pod sztandarem narodowym robotnik polski znajdzie poprawę swojej doli. Na uroczystość nadesłano sze reg telegramów z życzeniami, m. in. telegram nadesłał ks. J. Wrycza z Wiela.

Na zakończenie rozbrzmiewa potężna nuta „Roty”, tej pieśni, która mimo odzyskania niepodległości, mimo spełnienia się jej słów, że „się rozpada

A było to tak... Jest sobie w pow. chełmińskim wioska Starogród. Proszę nie utożsamiać ze Starogardem. Starogard — to duże miasto powiatowe, a to jest Starogród (nazwa zresztą z tego samego, co i Starogard źródłosłowu się wywodząca), wioska, będąca siedzibą władz gminy zbiorowej tejże nazwy. Otóż odbywały się tu wybory wójta. Wójt w gminie, wiadomo, ważna „figura”. Nie może nim być „lala malowana”, lecz człowiek z pełnym poczuciem odpowiedzialności za wszystkie swoje czynności, jakie podejmuje w imieniu obywateli, co go swoim zaufaniem obdarzyli. Wójt, to jakby w mniejszej skali burmistrz lub zgoła prezydent miasta.

Otóż w tym Starogrodzie obywatele dobrze się namyślali, kogo na wójta wybrać, ale że jak to w Polsce zwykłe, gdzie więcej niż jeden Polak, tam i dwa zdania być muszą, zgłoszono 2 kandydatury: narodowcy swego kandydata a sanacja swego. Na 12 członków rady gminnej, która wyboru dokonuje, stawilo się 10. I oto z pośród tych 10-ciu 8 głosów pada na kandydata narodowego rolnika p. Jana Kurowskiego z Kokocka. Za kandydatem

sanacji opowiada się tylko 2 członków rady i oczywiście kandydat ten, p. Patula z Kielcia przepada (b. ludowiec z „Piasta”). Na terenie więc gminy Starogród stosunek sił narodowców do sanacji wyraża się 8:2, czyli 4:1. Mówiąc językiem sprawozdawców sportowych — narodowcy odnieśli przytłaczające zwycięstwo.

Nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli powiemy, że mniej więcej taki sam stosunek sił tych dwóch ugrupowań, tych dwóch głównych, ścierających się tu kierunków politycznych, „obowiązuje” i dla całego Pomorza i jeżeli tu i ówdzie są odchylenia, to raczej na korzyść narodowców. Przede wszystkim jednak ten wynik wyborów starogrodzkich jest znamienny dla nastrojów wsi pomorskiej.

Wieś pomorska była, jest i pozostanie narodowa, mimo 11 już lat „urabiania” jej w wiadomym kierunku, mimo wszelkich chwytów i przeróżnych sposobów i sposobików, których taką obfitość w arsenale swoim posiada sanacja i którymi posługuje się w sposób nawet bezwzględny.

Właśnie przed kilku dniami odbył się w Sępolnie Kraińskim zjazd przed stawicielei pracy narodowej na wsi z całego powiatu sępoleńskiego. Trzeba było widzieć to przejęcie, z jakim wieśniacy wysłuchiwali przemówień i referatów, wygłoszonych na zjeździe przez kierowników ruchu narodowego na Pomorzu. Trzeba było słyszeć te burzliwe oklaski, jakimi wieśniak pomorski dawał wyraz swojej jednomyślności z wywodami mówców i swo jej aprobaty dla poczynań władz Str. Narodowego tudzież swej gotowości służenia ideałom narodowym i wykonywania programu Str. Narodowego, w którym jedynie ów wieśniak pomorski upatruje rękojmię lepszej przyszłości własnej i ojczyzny.

Na zjazd, który zagał prezes powiatowy ks. Grabowski przybyli: prezes wojew. Str. Nar. ks. red. Chudziński i red. J. Matłosz z Pelplina oraz sekretarz wojew. Str. Nar. red. Wacław Ciesielski z Torunia. Wszyscy trzej kolejno wygłosili przemówienia, przedstawiając położenie wewnątrznej Polski, a szczególnie położenie gospodarcze wsi, temat tak bliski słuchaczom, którzy z tym większą uwagą przychyłali ucha wywodom mówców.

Przemówienia często były przerywane oklaskami, co było wyrazem głośnej aprobaty ze strony wszystkich zebranych, a w dyskusji wielu z nich do

Narodowcy na ulicach Przemyśla

Wielkie zebranie — imponujący pochód

Przemyśl, w sierpniu

Dnia 15 sierpnia, cały polski Przemyśl, skupił się przy Stronictwie Narodowym. Oficjalna sanacja usiłowała coprawda urządzić obchód konkurencyjny, ale ograniczył się on wyłącznie do nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań i do przedstawienia w żydowskim kinie „Olimpia”.

Obchód Stronictwa Narodowego rozpoczął się od nabożeństwa w kościele OO. Franciszkanów. Środek kościoła zajęły delegacje kół z miasta i powiatu z proporcami, a resztę świątyni zajęły tłumy publiczności. Poświęcenia wspaniale wyhaftowanego złotem i srebrem proporca dokonał ks. kanonik D., który też wygłosił okolicznościowe przemówienie.

O godz. 10.30 p. poł. największa w Przemyślu sala „Sokola” wypełniła się po brzezi członkami Str. Narod. Zebranie zagał prezes powiatowy mgr. Bilan, po czym udzielił głosu kpt. Grzegorzakowi z Łodzi, którego sala owacyjnie witała. Przemówienie kpt. Grzegorzaka było przerywa-

ne nieustannymi oklaskami. Znamienny referat wygłosił z kolei adwokat Adam Macieliński ze Lwowa. Delegat starostwa, dwukrotnie zagroził mgr. Macielińskiemu rozwiązaniem zebrania, za użycie zbyt ostrych słów pod adresem „Ozonu”. Po wręczeniu przez mgr. Macielińskiego sztandaru radnemu Bilanowi, mgr. Bilan wygłosił mocne końcowe przemówienie, po czym wszyscy obecni ustawili się do pochodu. Przedem niesiono nowy sztandar i proporce Kół, po czym posuwały się karne czwórki z odpowiednimi transparentami. Po przejściu przez główne ulice miasta, pochód zatrzymał się w rynku, obok ratusza i tutaj po mocnych przemówieniach mgr. Bilana i kpt. Grzegorzaka, uroczystość została zakończona odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykami. W święcie narodowego Przemyśla uczestniczyło kilka tysięcy osób. Miasto raz jeszcze okazało bezkompromisowe, narodowe oblicze.

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

to rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzień Nar.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową)

miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.;

rocznie — 4 zł. 80 gr.

Skrzynka poczt. Nr. 246.

-02 i 275-11.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy

o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyraz. tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów).

Ogłoszenia opisowe i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko od gotówki i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość

1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciotłamów

o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyraz. tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów).

Ogłoszenia opisowe i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko od gotówki i od cen powyższych ustępstw nie udziela się